



tekst

Ks. ANDRZEJ JERIE

redaktor wydania

Tempo życia i łatwość poruszania się powoduje, że chcielibyśmy wszędzie być i uczestniczyć we wszystkim, co się dzieje. Są jednak takie chwile, kiedy zdajemy sobie sprawę, że to jest po prostu niemożliwe. Nieuchronnie musimy zadać sobie pytanie, „co jest w moim życiu najważniejsze?”. Kto nie umie na takie pytanie odpowiedzieć, najprawdopodobniej w głębi serca twierdzi, że sam dla siebie jest najważniejszy. Święto Życia, które obchodziliśmy w ubiegłą niedzielę, kieruje nasze myśli w stronę tych, dla których najważniejsza jest rodzina.

Rodzinne Święto Życia na Ostrowie Tumskim

Małżeństwo jest jak szklanka

O tym, jak ją konserwować, jak pozwalać Bogu upiększać to delikatne naczynie i napełniać łaską, rozmawiali uczestnicy panelu dyskusyjnego w ramach **Rodzinnego Święta Życia**.

Dla naukowców czy dziennikarzy potłuczona małżeńska szklanka często jest bardziej fascynująca – zauważył Henryk Jarosiewicz. Małżonkowie z różnych ruchów i wspólnot, zgromadzeni 30 marca w Auli PWT, chcieli jednak spojrzeć na małżeństwo z perspektywy szklanki czystej i całej, z perspektywy rodzinnej codzienności i dążenia do świętości. Podkreślali jednocześnie, że nie wolno nigdy odwracać się od „szklanek rozbitych”, a uczestniczący w panelu bp Andrzej Siemieniowski ukazał, jak Kościół



Sakramenty są jak klej chroniący „szklankę małżeństwa” przed rozbiciem – mówili uczestnicy spotkania. Na zdjęciu ze szklanką H. Jarosiewicz

na Ukrainie odbudowuje zniszczone życie rodzinne, m.in. przez różne placówki opiekuńcze.

W ramach Rodzinnego Święta Życia – zorganizowanego przez Fundację „Misja Rodzinna”, prowadzoną przez Małgorzatę i Henryka Jarosiewiczów – można było m.in.

wysłuchać koncertu zespołu „Małżeństwo z Rozsądku” oraz wziąć udział w rozmaitych warsztatach. W centrum święta znalazła się Eucharystia. Ks. Jerzy Witczak zachęcał jej uczestników do podjęcia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.

AGATA COMBIK

Niedziela Biblijna



WROCLAW 6 KWIECIEŃ – Niedziela Biblijna. Słowo Boże może być światłem rozświetlającym nasze ciemności

Jak wygląda mój egzemplarz Pisma Świętego? Czy widać na nim ślady mojego dialogu z Bogiem? A może stoi grzecznie nieużywany na półce, czekając na Wigilię albo inną „specjalną okazję”? 6 kwietnia będziemy mieli szansę do odkurzenia tej najważniejszej książki naszego chrześcijańskiego życia, bo III niedziela wielkanocy jest w naszej archidiecezji Niedzielą Biblijną i rozpoczyna Tydzień Biblijny. W parafiach wygłaszane będą specjalne homilie o Słowie Bożym, organizowane nabożeństwa biblijne, intronizacje Pisma Świętego, a także spotkania kręgów biblijnych.

Powrót do życia Słowem Bożym jest jednym z priorytetów duszpasterskich w naszej archidiecezji, bo przecież... nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa.

Rowerem po papieskie marzenia

RZYM – MOSKWA – PEKIN. W podróż do miejsc, które pragną odwiedzić Jan Paweł II, wyruszył 2 kwietnia z Placu św. Piotra w Rzymie młody wrocławianin Rafał Walezy. Ma zamiar poruszać się na rowerze.



Wraz z towarzyszącym mu reporterem Damianem Żurawskim chcą w pół roku przemierzyć 15 tys. kilometrów i 8 stref czasowych. Ich poczynania możemy śledzić na stronie internetowej: www.wyprawa-roku.pl

Ostatnia Wieczerza u stóp Ślęży

SULISTROWICE. Trudno wymarzyć sobie lepsze okoliczności poświęcenia obrazów o takiej tematyce. Malowidła przedstawiające Ostatnią Wieczerzę, Umycie nóg Apostołom i Tryumfalny wjazd Pana Jezusa do Jeruzolimy poświęcił metropolita wrocławski abp Marian Gołębiowski podczas Mszy Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sulistrowicach. To kolejne z cyklu biblijnych scen, które zdobią świątynię u stóp Ślęży. Już od 17 lat dba o sulistrowicki kościół ks. Ryszard Staszak. O uznaniu dla pracy proboszcza świadczyły składane przez parafian w obec-



Abp Marian Gołębiowski święci nowe obrazy

ności metropolity niekończące się życzenia, podziękowania i wyrazy życzliwości.

Zaprosili w rejs

KOTOWICE. W wielką podróż z okazji Dnia Otwartych Drzwi 28 marca zaprosiły swych gości dzieci z Katolickiej Szkoły Podstawowej Caritas



Archidiecezji Wrocławskiej im. ks. Jana Twardowskiego w Kotowicach. Podczas barwnej inscenizacji (na zdjęciu) w szkole pojawili się Indianie, Eskimosi, Murzyni, mieszkańcy pustyni, piraci. Poszczególne klasy, tego dnia otwarte dla wszystkich, zmieniły się w różne kraje. Dyr. Wioletta Odorczyk zaprosiła do zwiedzania zakamarków szkoły, która – choć nieduża – dysponuje bardzo dobrą bazą lokalową, a niewielka liczba uczniów zapewnia rodzinną atmosferę. Spotkaniu towarzyszyło wręczenie nagrody uczennicy Magdalenie Bednarskiej, która zajęła III miejsce w konkursie wiedzy przeciwpożarowej, organizowanym przez Ochotniczą Straż Pożarną w Świętej Katarzynie. Więcej informacji o szkole na stronie www.kspkotowice.caritas.pl



Bp Andrzej Siemieniewski

Kościół troszczy się o rodzinę, ale i sam jest rodziną. Dziecko odchodzi z domu, by założyć rodzinę. Jak pisze Benedykt XVI w swej pierwszej encyklice, Jezus też odszedł z rodzinnego domu, by założyć rodzinę – jest nią Kościół. W Kościele mówimy często „ojcze”, „siostrzo”. To bardzo rodzinne słowa. Z rodzinną atmosferą, z ukierunkowaniem na wszystkie stany życia, Kościół wykonuje „wielką robotę” na rzecz rodziny.

Głos w dyskusji panelowej podczas Wrocławskiego Święta Życia

Obronić rodzinę

OLEŚNICA. Główny etap peregrynacji relikwii św. Joanny Beretty Mollí – patronki narzeczonych, małżeństw i rodzin – pod hasłem „Obronąć godność małżeństwa i rodziny” rozpoczął się w sobotę 29 marca w parafii Matki Bożej Miłosierdzia w Oleśnicy. Uroczystej Mszy św. koncelebrowanej przy relikwiach przewodniczył bp Edward Janiak. Wśród zaproszonych gości była przyjaciółka rodzinny Berettów – Julia Vergain, która dała świadectwo o świętej. W homilii bp E. Janiak przybliżył zgromadzonemu drodze do świętości św. Joanny oraz ukazał ją jako wzór kobiety i matki, która we wszystkim, co robiła, zawierzała się Bogu, by dobrze rozpoznać swoje powołanie. Na Mszy obecna była także para młoda, która kilka godzin wcześniej zawarła związek małżeński. Nowożeńcy zaprosili symbolicznie św. Joannę do swojego nowo zawartego małżeństwa. W niedzielę natomiast podczas każdej Mszy św. miało miejsce odnowienie przyrzeczeń sakramentu małżeństwa. Cały dzień odbywały się adoracje, można było ucałować relikwie, miała miejsce procesja oraz pokaz filmu o drodze do świętości św. Joanny Beretty Mollí.



Bp E. Janiak przy relikwiach św. J. B. Mollí

GOŚĆ WROCŁAWSKI
wroclaw@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAXS 071 322 30 72, 071 322 37 09, 071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Jerie – dyrektor oddziału, Agata Combik, Jolanta Szaśiadek



S. Anna opowiadała m.in. o misji Rutshura w Kongo

„Adopcja Serca. Dzieci Afryki”

Wystawa Maitri

Pani Urszula trzy lata temu została mamą czarnoskórego chłopca o imieniu Pacyfique; ks. Roman Rogowski jest adopcyjnym ojcem czworga dzieci z Rwandy. Ich opowieści o byciu rodzicem na odległość, rodzicem „z serca”, można było usłyszeć we Wrocławiu 25 marca.

W Muzeum Archidiecezjalnym odbyło się wówczas uroczyste otwarcie wystawy poświęconej Adopcji Serca – formie opieki nad afrykańskim dzieckiem, związanej z opłacaniem kosztów jego utrzymania i nauki. Wystawę przygotował Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata Maitri, który zajmuje się m.in. wyszukiwaniem rodziców adopcyjnych. Na ekspozycję zostały umieszczone fotografie Zbigniewa Ostrowskiego i Tadeusza

Makulskiego, zrobione w placówkach misyjnych, z którymi Maitri współpracuje. Na zdjęciach widać setki twarzy adoptowanych dzieci, sceny ukazujące codzienność mieszkańców Afryki i wspierających ich misjonarzy. – Adopcją Serca, prowadzoną w Polsce przez ruch, jest obecnie objętych 3,5 tys. afrykańskich dzieci – mówili wolontariusze z Maitri. – Tymczasem każdego miesiąca umiera ich z głodu 450 tys.

W wernisażu uczestniczyła s. Anna, pallotynka, która pracowała na misjach w Rwandzie, a następnie w Kongo. Wybuch wojny, erupcja wulkanu, trzy epidemie cholery, nieustanna walka o życie spuchniętych z głodu dzieci... Wspomnienia misjonarki, choć mroźne krew w żyłach, ukazały jednocześnie, jak wielką wartością dla mieszkańców Afryki ma choćby skromne wsparcie.

Wystawa będzie prezentowana w Muzeum Archidiecezjalnym do 10.04. Od 11 do 18.04. będzie ją można oglądać w Politechnice Wrocławskiej (budynek C-13), a od 19 do 25.04. w kościele pw. św. Augustyna przy ul. Sudeckiej. Więcej o Adopcji Serca m.in. na stronie www.wroclaw.maitri.pl.

Agata Combik



Do ośrodków prowadzonych przez pallotynki trafiają przede wszystkim dzieci i matki z dziećmi

W kilku słowach

tekst

O. DR MARIAN BERNARD ARNDT OFM

moderator Dzieła Biblijnego w Archidiecezji Wrocławskiej

Niedziela Biblijna

Już po raz trzeci III Niedziela Wielkanocna jest w naszej Archidiecezji obchodzona jako Niedziela Biblijna. Jak można ją przeżyć? Spotkanie z Pismem Świętym to nie kwestia jakiejś jednorazowej akcji. Biblia wymaga czasu, wyciszenia, wytrwałości. Jednakże Niedziela Biblijna może być okazją do rozbudzenia pragnienia zgłębienia Słowa Bożego, do jakiejś inspiracji, odkrycia własnego pomysłu na spotkanie z Biblią na co dzień.

W wymiarze parafialnym istnieje mnóstwo możliwości owocnego przeżycia tej niedzieli. Już w sobotę wieczorem można uroczystie wprowadzić do kościoła księgę Pisma Świętego i umieścić w specjalnie udekorowanym miejscu. Pomocą mogą być rozmaite wystawy o tematyce biblijnej, artykuły w gazetkach parafialnych, biblijne konkursy dla dzieci i młodzieży – rysunkowe i literackie, quizy. W rozprowadzanych do parafii materiałach oraz na stronie internetowej Dzieła Biblijnego (www.biblista.pl) można znaleźć mnóstwo propozycji homilii poświęconych tematyce biblijnej, nabożeństw, katechez, spotkań dyskusyjnych i modlitewnych, jak chociażby Kręgi Biblijne. Byłoby dobrze, gdyby Niedziela Biblijna otwierała lub zamykała cały Tydzień Biblijny – wypełniony różnymi propozycjami spotkań ze Słowem Bożym.

To wszystko powinno prowadzić do osobistego „rozsmakowania się” w Biblii. Niedawno rozmawiałem z kimś, kto wraz ze swoim znajomym postanowił czytać codziennie jeden rozdział Pisma Świętego. Ta lektura – jak wspomnieliśmy – wkrótce stała się dla nich czymś niezbędnym, niemal jak oddech, co często znajdowało kontynuację w rozmowach, dyskusjach. Po trzech latach przeczytali całą Biblię. Z kolei pewne małżeństwo wpadło na interesujący pomysł – przeznaczone na dany dzień teksty Pisma Świętego umieszczali przy drzwiach. Wyruszając na przykład rano do pracy, wychodzili na ulicę z jakąś biblijną myślą w sercu. Takich pomysłów czy przedsięwzięć może być wiele. Niedziela Biblijna to okazja, by je podjąć.

Pierwszy Laureat „Silesiusa”

Nagrodzony

Tadeusz Różewicz został ogłoszony pierwszym laureatem Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej „Silesius”. Nagrodę, przyznaną za całokształt twórczości, odbierze 27 kwietnia podczas gali kończącej festiwal literacki Port Wrocław. Wtedy też nagrodzeni zostaną laureaci „Silesiusa” w dwóch pozosta-

łych kategoriach: za książkę roku i debiut roku. „Silesius” to druga nagroda literacka przyznawana przez samorząd Wrocławia, obok „Angelusa” (za utwór prozatorski). Obie odwołują się do barokowego śląskiego poety Johannes Schefflera, zwanego Angelusem Silesiusem.

Nowa jadłodajnia Caritas w Miliczu

Daliście mi jeść

Szybki rozwój naszego regionu wcale nie powoduje, że znikają problemy ekonomiczne. Są miejsca, gdzie strefy wykluczenia i nieprzystosowania wręcz się powiększają. **Jednak rośnie też wola pomocy i poczucie, że potrzebującego nigdy nie można zostawić samego.**



ZDJEŃCIE: ALCJA SZCZEPAŃSKA-SIKORSKA

Otwarcie jadłodajni w Miliczu jest efektem współpracy milickich parafialnych zespołów Caritas, Caritas Archidiecezji Wrocławskiej oraz lokalnych samorządów. O szczegółach wszystkie zainteresowane strony rozmawiały od kilku miesięcy. Na zdjęciu podczas kolejnego spotkania organizacyjnego w siedzibie Caritas parafii pw. św. A. Boboli w Miliczu z dyrektorem wrocławskiej Caritas ks. Tomaszem Burghardtem

Część społeczeństwa żyje ciągle w skrajnym ubóstwie. Tych ludzi nie można zostawić bez pomocy. Trzeba wyciągnąć do nich rękę. Po to jest właśnie Caritas. Teraz zrobimy wszystko, by jadłodajnia funkcjonowała nawet przez cały rok – mówi prezes Parafialnego Zespołu Caritas przy parafii św. Andrzeja Boboli w Miliczu, inicjator powstania jadłodajni, Leon Szczepański.

Do realizacji przedsięwzięcia Caritas parafii pw. św. A. Boboli zaprosiła podobne placówki z sąsiednich parafii św. Anny i św. Michała Archanioła oraz miejscowe samorządy. Pomysł uzyskał ak-

ceptację dyrektora Caritas Archidiecezji Wrocławskiej, której parafialne zespoły bezpośrednio podlegają. Kilkumiesięczne przygotowania osobiście monitorował starosta powiatu milickiego Piotr Lech. W projekt zaangażowała się też gmina Milicz z burmistrzem Ryszardem Mielochem. – Nieodpłatnie wydawanie posiłków ludziom potrzebującym odbywa się w wielu miastach Dolnego Śląska – mówi starosta P. Lech. – U nas także jest zapotrzebowanie na tego typu działalność. Można różnie patrzeć na ludzką zaradność,

ale w XXI wieku każdy człowiek ma prawo do zaspokojenia głodu – podkreśla.

Jadłodajnia mieści się w stołówce Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Miliczu. Bezpłatnie wydawane posiłki można zjeść na miejscu lub zabrać w przyniesionych ze sobą naczyniach. – Na razie wydajemy około 50 posiłków dziennie. Gdy tylko zajdzie taka potrzeba, możemy przygotować ich nawet sto – zapewnia wiceprezes Caritas przy parafii św. A. Boboli w Miliczu, Krystyna Ugorek.

Z jadłodajni bezpłatnie korzystają miliczanie znajdujący się w trudnej sytuacji finansowej, zarówno mieszkańcy bez stałego źródła dochodu, jak i emeryci oraz renciści, którzy lwia część swoich dochodów przeznaczają na lektwa i opłaty, żyjąc na skraju ubóstwa. Jadłodajnia otwarta jest także dla dzieci i młodzieży, których rodzice znajdują się w trudnej sytuacji materialnej. Korzystający z posiłków nie muszą spełniać kryteriów dochodowych, wykazywać swojego miejsca zameldowania ani przedkładać innych dokumentów, których wymagają tego typu placówki. W ten sposób Caritas z bezpłatnymi posiłka-

mi chce dotrzeć również do tych, którzy z różnych przyczyn nie są objęci pomocą gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. – Zależy nam na pomocy bezrobotnym, niezaradnym życiowo, zniewolonym nałogiem, odrzuconym przez społeczeństwo, a także starszym i samotnym, którzy na co dzień zmagają się z biedą. Wierzę, że jadłodajni uda nam się utrzymać. Cieszę się, że idea jadłodajni połączyła siły wszystkich trzech zespołów Caritas w Miliczu, dlatego nie ma mowy, abyśmy teraz odpuścili – zapowiada prezes Caritas przy parafii pw. św. Anny w Miliczu Anna Radgowska.

Wiele zależy od sponsorów i ludzi dobrej woli. Organizatorzy liczą, że nie zawiodą miejscowi sponsorzy. Jadłodajnię wspomóc mogą również sami parafianie, wrzucając zakupione przez siebie produkty przed niedzielnymi nabożeństwami do specjalnie ustawionych w tym celu koszy. Zbiórka żywności w kościele pw. św. Michała Archanioła odbywa się w pierwszą niedzielę miesiąca, w kościele pw. św. A. Boboli – w drugą niedzielę miesiąca, a w kościele pw. św. Anny – w trzecią niedzielę miesiąca.

Alicja Szczepańska-Sikorska



Organizatorzy pokazują stołówkę Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Miliczu, gdzie jadłodajnia znalazła swoją siedzibę

Siostry boromeuszki w Krasnojarsku

Moja Afryka na Syberii

JOANNA WIETRZYSKA: Jak to się stało, że trafiła Siostra na Syberię?

SIOSTRA FRANCESCA: – Zawsze marzyłam o wyjeździe na misję do Afryki. Pewnego dnia dostałam propozycję wyjazdu do Krasnojarska na Syberii, gdzie potrzebna była właśnie jedna siostra do pomocy. Nie wahałam się. Mogę śmiało powiedzieć, że wskoczyłam w przepaść zaufania Panu Bogu. Zostałam posłana właśnie tam i tam się realizuję.

Czym się siostry zajmują?

– Jedną z naszych sióstr jest pielęgniarką i opiekuje się ludźmi starszymi i chorymi. Ja zajmuję się pracą z dziećmi w domu dziecka, prowadzę terapię psychologiczno-socjalną dla dzieci z rodzin patologicznych uzależnionych od alkoholu oraz pomagam dzieciom upośledzonym fizycznie i umysłowo. Prowadzę scholę. Tak naprawdę mogę powiedzieć, że na Syberii robiłam już wiele rzeczy.

O misyjnej codzienności, gorących sercach i syberyjskim mrozie z **siostrą Francescą**, boromeuszką z Trzebnicy, rozmawia Joanna Wietrzyska.

Byłam pielęgniarką, katechetką czy, tak jak obecnie, psychologiem.

Po południu spotykamy się na wspólnej Mszy świętej w sali, za którą musimy płacić. Wieczorem organizujemy spotkania z młodzieżą oraz z ludźmi, którzy chcą z nami porozmawiać czy po prostu pobyc w naszym towarzystwie.

Jakich ludzi Siostra spotyka na swojej drodze?

– Mówi się, że Rosjanie są zamknięci i sceptyczni. Faktycznie można tak powiedzieć o ludziach mających w rękach władzę, ale nie o ludziach zwyczajnie prostych, którzy mają wielkie i gorące serca, otwarte na drugiego człowieka. Są głodni Pana Boga.



JOANNA WIETRZYSKA

Czy na Syberii jest dużo Polaków?

– Jest tam bardzo dużo ludzi, którzy zostali zesłani na Syberię po II wojnie światowej i już nie wrócili do kraju. Są też potomkowie zesłańców wcześniejszych, z czasów, kiedy Polska jako państwo nie istniała. Przede wszystkim są to ludzie starsi. A oni, gdy się z nimi rozmawia, często pytają o Polskę i wspominają ją. Niedługo wrócili do swojej ojczyzny.

Przyzwyczała się Siostra do zimna?

– To aż tak strasznie nie wygląda. Gdy temperatura sięga -40 stopni Celsjusza, na dworze powietrze jest bardziej suche i nie odczuwa się aż tak mocno tego zimna. Gorzej jest, kiedy temperatura podnosi się do -15, ponieważ wtedy zaczyna wiać mocny syberyjski wiatr. Do wszystkiego jednak można się przyzwyczaić.

Zawsze jest tak, że płaczą, gdy musimy wracać do Polski po wizę. Czuje się to, że czekają na nas i nas potrzebują.

zaproszenia

W rytmie reggae

I Festiwal Piosenki Religijnej „Chwalmy Pana w rytmie reggae” odbędzie się 10 kwietnia (w czwartek) w Siermierzkiej Sportowej Szkole Podstawowej nr 85 we Wrocławiu. Od godz. 9.00 do 11.00 swoje utwory będą prezentować przedszkola, od godz. 11.30 do 13.30 szkoły podstawowe. W programie przewidziano również m.in. pokaz siermierzki oraz występy zespołu kleryków wrocławskiego seminarium „Christophoros”, chóru szkolnego „Cantilena” i Teatru Arka.

Sybiracy

Uroczysta Msza św. w intencji sybiraków odprawiona zostanie 13 kwietnia o godz. 10.00 we wrocławskiej bazylice św. Elżbiety. Po Eucharystii, której prze-

wodniczyć będzie abp Marian Gołębiewski, odbędzie się odświeżenie i **poświęcenie kaplicy Zesłańców Sybiru** im. św. Rafała Kalinowskiego. Kaplica została odrestaurowana przez wrocławski Oddział Związku Sybiraków.

Tydzień Społeczny

„Wspólnotowość drogą rozwoju Polski” – to hasło tegorocznego **Chrześcijańskiego Tygodnia Społecznego**, który odbędzie się od 11 do 13 kwietnia 2008 r. w auli PWT we Wrocławiu. Chrześcijański Tydzień Społeczny składa się z części panelowej i warsztatowej. Zaproszeni prelegenci to m.in. Michał Boni, Zbigniew Chlebowski, s. Małgorzata Chmielewska, prof. Wiesław Chrzanowski, Rafał Dutkiewicz, Mirosław Handke, Marek Jurek,

Joanna Kluzik-Rostkowska, Bronisław Komorowski, Tadeusz Mazowiecki, Waldemar Pawlak, Maciej Płażyński i Janusz Steinhoff. Honorowym gościem tygodnia będzie prezydent Lech Wałęsa.

Część warsztatowa polega na pracy w grupach roboczych, w których podjęta zostanie dyskusja nad poszczególnymi problemami społecznymi, wypracowane będą wspólne stanowiska. Podczas spotkania odbędzie się koncert Mieczysława Ścieśniaka i Gospel Joy. Więcej informacji na stronie <http://tydzienpoleczny.org.pl>.

Dzień Otwartych Drzwi

Liceum Salezjańskie przy ul. Młodych Techników 17 we Wrocławiu zaprasza do udziału

w lekcjach pokazowych, multimedialnych prezentacjach i lidze nauki w ramach Dnia Otwartych Drzwi, który odbędzie się w sobotę 12 kwietnia. Więcej na www.liceum-wroc.salezjanie.pl.

Na antenie



Program „W kręgu wiary”, emitowany w każdą sobotę o godz. 16.45 na antenie TVP3 Wrocław, zachęca do śledzenia wydarzeń z życia Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach – legnickiej, świdnickiej i wrocławskiej.

Wychować czy pr zechować?

PRYWATNE PRZEDSZKOLA. Coraz częściej przenosimy odpowiedzialność za wychowanie dzieci z rodziny na instytucje. Godzimy się, by zajmowały i wypełniały cały czas wolny dziecka. **Może dla wygody rodziców przedszkola powinny być czynne całą dobę?**

tekst

PIOTR LIS

Student filologii polskiej

We wrocławskich przedszkolach jest 3,6 tys. miejsc, ale to stanowczo za mało. Tryb życia i zaangażowanie zawodowe rodziców sprawiają, że zmuszeni są zostawić swoje dzieci pod opieką obcych ludzi coraz dłużej, czasem nawet na cały dzień. Takie usługi oferują coraz częściej przedszkola prywatne. Można tu zostawić dziecko w dowolnym momencie dnia, na dowolny czas. Czy jednak wychodząc aż tak daleko w stronę potrzeb rodziców, nie wyklucza się realizacji potrzeb dzieci? Takie pytanie zadały sobie Ola Nykiel, Weronika Pichlak i Monika Welz, założycielki „Krainy Lupików”, „Doliny Lupików” i „Wyspy Lupików” – trzech oddzielnych firm, które tworzą prywatne żłobko-przedszkole „Lupikowo”.

– Rodzina jest dla nas największą wartością – mówi Ola Nykiel. – Mam dwojkę małych dzieci i nie wyobrażam sobie, że bym mogła zostawić je na osiem godzin. Tutaj mogą być cały czas ze mną.

Przekonanie o wyjątkowej wartości rodziny Ola wyniosła z domu i z Duszpasterstwa Akademickiego. W zamyśle twórców, „Lupikowo” ma być miejscem przyjaznym dzieciom i bezpiecznym. Warunki są kameralne. Na jedną „ciocię” (jak nazywa się tutaj przedszkolanki) przypada średnio piątka dzieci, a nie dwudziestka jak w przedszkolach publicznych. Nie tylko to odróż-

nia „Lupikowo” od innych przedszkoli.

– Zakładając przedszkole, chcieliśmy, aby dzieci jak najczęściej przebywały z rodzicami, w swoich własnych domach – opowiada Monika Welz. – Pracowałam wcześniej w przedszkolu prywatnym. Wiedziałam, że po ośmiu godzinach pracy mogę wyjść już do domu. Niektóre dzieci, które przysły w tym samym czasie co ja, zostawały jeszcze do wieczora.

Nie zgadzam się,

by tak było u nas. Promujemy inne podejście. Rodzice dzieci, które są u nas, muszą się na to zgodzić.



Monika Welz z podopiecznymi

Ogromnie trudno jest budować wzajemne relacje z dzieckiem, które przebywa cały dzień w przedszkolu. Bunt dziecka jest nieunikniony. Całym swoim zachowaniem będzie pokazywać, że chce, by rodzic się nim zajął. Dzieci czują więcej, niż nam się wydaje.

– Coraz częściej dorośli pracują do późnych godzin wieczornych. Trudno kogoś oceniać, czy robi dobrze, czy źle. Każdy kształtuje swoje życie w taki sposób, jaki mu odpowiada.

Natomiast możemy się na to nie godzić. Takie są nasze zasady – tłumaczy Monika Welz.

Rodzice zaczynają zauważać, że istnieją przedszkola, w których liczy się tylko to, by zdobyć jak największą ilość klientów. Dostrzegają, że to, co w pierwszej chwili jest dla nich ułatwieniem, nie zawsze przynosi korzyści dla relacji z własnym synem czy córką. Trzymanie dziecka przez dwa-nastę godzin poza domem jest nie do przyjęcia dla osoby, która rzeczywiście dba o jego dobro.

– Nie ma się co zachwycać pomysłem całodniowego przedszkola, bo możemy mieć dzieci bogaczy, ubogie emocjonalnie – pisze jedna z mam na forum internetowym ogólnopolskiego dziennika. – Sama mam dzieci w przedszkolu i odbieram je około 16.00. Uważam, że tych kilka godzin do wieczora jest dla nich bardzo ważne. Nie wyobrażam sobie, że można być tak okrutnym i skazywać własne dziecko na przebywanie w przedszkolu cały dzień. Rodzice muszą wziąć pełną odpowiedzialność za swoje dzieci i dbać nie tylko o to, żeby świetnie mówiły w wielu językach, były dobrze ubrane, ale

żeby czuły się kochane.

– Wszystkie dzieci traktujemy jak własne – mówi Ola Nykiel. – Przytulamy je, kiedy się skaleczą, i równocześnie wyznaczamy jasne granice. Pokazujemy im najważniejsze dla nas wartości i próbujemy uczyć, jak żyć nimi na co dzień. Nie usuwamy wszystkich przeszkód z ich dróg. Uczymy, by radziły sobie same z małymi rzeczami. Ale my jesteśmy tuż obok. Dzieci są nam za to bardzo wdzięczne.

W przypadku wychowywania dzieci nie ma rozwiązań lepszych i gorszych. Nie można powiedzieć, że zawsze lepiej jest oddać dziecko do dziadków niż do przedszkola. Nic nie zastąpi kontaktu z rodzicem. Ze strony rodziców musi być widoczne zaangażowanie.



Pobyt dziecka w przedszkolu jest często koniecznością. Całe szczęście, że rodzice mogą dzisiaj wybrać, pod czyją opieką zostawiają swoje pociechy

– Rodzice, którzy wychowanie swoich dzieci przekładają na dziadków, są w kłopotliwej sytuacji – wyjaśnia Monika Welz. – Dziadkowie z natury rozpieszczają swoje wnuki. A kiedy rodzic chce coś wyegzekwować od dziecka, staje się „tym złym”.

Przedszkole nie jest złym rozwiązaniem. Dzieci uczą się podstawowych rzeczy i zachowań, często od siebie nawzajem. Nie jest krzywdą, że chodzą do przedszkola, nawet jeśli są małe. Konieczne jest jednak zachowanie równowagi – wtedy przedszkole staje się dla dziecka wartościowym doświadczeniem. Postęp w rozwoju dziecka widoczny jest już po kilku tygodniach.

– Nawet najlepsza opiekunka czy rodzic nie jest w stanie zapewnić dobrego kontaktu z innymi dziećmi – mówi Ola Nykiel. – Jednak jeśli dziecko będzie miało ten fundament, jakim jest głęboka relacja z rodzicami, przedszkole okaże się miejscem pięknym i rozwijającym dla dziecka.

Rodzic, dokonując wyboru przedszkola, pozwala dziecku na odkrycie uroków dzieciństwa. Ale

jak wybrać

przedszkole, by dziecko czuło się tam dobrze?

– Rodzice osobom, które spotykają w przedszkolu, muszą przede wszystkim zaufać – mówi Monika Welz. – Nawet mimo niedoskonałości, które na pierwszy rzut oka mogą przekreślić wszystko. Nie powinni zrażać się płaczem dzieci, który słyszą tuż po wejściu do przedszkola.

– Sytuacja, w której wszystkie dzieci są uśmiechnięte od ucha do ucha, jest prawie jak z reklamy – opowiada Ola Nykiel. – Normalnym odruchem dziecka jest, że wolałoby być z rodzicami. Często wystarczy, że zamkną się drzwi i dziecko zaczyna zajmować się zabawkami, bawi się z rówieśnikami. Czuje się po prostu dobrze.

– Zdarzyło mi się kiedyś przyjść po pięcioletnią wówczas

córkę trochę później niż zwykle – pisze na forum internetowym użytkownik o nicku Artek. – W przedszkolu było jeszcze kilkadziesiąt dzieci ze wszystkich grup, w tym moje spłakane, zrozpaczone i łkające, bo rodzice o nim zapomnieli. Nigdy więcej nie odważyłem się czegoś takiego zrobić.



Małe dziecko potrzebuje kontaktu z rówieśnikami

Najważniejsze jest dobro dziecka



OLA NYKIEL
– Nie zgadzamy się na to, żeby dzieci spędzały większą część czasu poza

domem. Są odbierane przez rodziców najpóźniej o 16.45. Gdybyśmy, tak jak większość tego typu placówek, byli otwarci do 19.00, większość rodziców by z tego skorzystała. Nie zgadzamy się na coś takiego, bo dobro dziecka jest dla nas najważniejsze. Pomagamy rodzicom to zrozumieć.



WERONIKA PICHLAK
– Limit czasu przebywania w przedszkolu ustaliliśmy ze względu na dzieci.

Takie maluchy nie mogą zostawać bez rodziców zbyt długo. Nasze przedszkole jest nastawione na potrzeby rodziców pracujących. 9 i pół godziny – biorąc pod uwagę dojazdy – powinno wystarczyć. Nigdy nie zapomnę sytuacji, kiedy zadzwoniła do nas mama siedmioletniego dziecka z pytaniem o godzinę otwarcia naszego żłobka, po czym stwierdziła, że rezygnuje, bo potrzebuje żłobka od 7.00 do 20.00. To po co jej te dzieci?

Wieczory Tumskie

Wyśpiewali swoją tradycję

Jeżeli decyżę o zamieszkaniu na stałe w Anglii miałbym podejmować po wysłuchaniu tego chóru, nie miałbym wątpliwości, że warto to zrobić – powiedział młody uczestnik Wieczorów Tumskich po wysłuchaniu Eton College Chapel Choir.

Podobną opinię sformułował ks. dr Zdzisław Madej podczas wykładu „Współczesna przestrzeń angielskiej muzyki sakralnej”. Jego zdaniem, w tradycji anglikańskiej i rzymskokatolickiej przez wieki rozwijano sztukę śpiewu liturgicznego, tworząc własny charakterystyczny styl.

Na marcowych Wieczorach Tumskich zaprezentował się chór o blisko 600-letniej tradycji, związany z angielską szkołą publiczną, do której uczęszczało 19 brytyjskich premierów, a całkiem niedawno jej absolwentami zostali następcy tronu księżęta Harry i William. Kilka razy w tygodniu chłopcy śpiewają w kaplicy będącej częścią szkoły, a dodatkowo koncertują w Europie i USA. We Wrocławiu wystąpili jednorazowo 24 marca w kościele Świętego Krzyża. Trzydziestoosobowym zespołem dyrygował Ralph Allwood, artysta i wysokiej klasy sędzia w konkursach wokalnych. Na organach towarzyszył im utytułowany David Goode, który zasłynął z wielu solowych recitali, a także grywał na największych organach na świecie, znajdujących się w Los Angeles.



Eton College Chapel Choir w kościele Świętego Krzyża we Wrocławiu

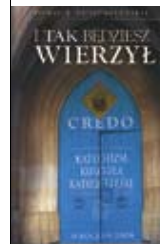
Koncert składał się z czterestu utworów różnych kompozytorów angielskich i europejskich. Chórzyści śpiewali nie tylko przy ołtarzu. W połowie występu przenieśli się do naw bocznych, otaczając jakby w ten sposób swoimi głosami słuchaczy, a dyrygent kierował nimi ze środka kościoła. Blisko dwugodzinny koncert zakończony został dopiero po trzech bisach, a licznie zgromadzona publiczność jeszcze przez wiele minut stała w kolejce po płyty z nagraniami angielskich młodzieńców.

tb



KKK (18)

Jezus Chrystus – najprostsze wyznanie wiary



Aby pójść za Chrystusem, należy najpierw w Niego uwierzyć. Trzeba uznać Chrystusa na podobieństwo Apostoła

Tomasza jako Pana i Boga. Jednakże z tym mamy największy problem. (...) Jan Paweł II w adhortacji „Ecclesia in Europa” pisze: „Niech zatem głoszenie Jezusa, które jest Ewangelią nadziei, będzie twą chlubą i racją twego istnienia”. To jest dopiero wezwanie adekwatne do naszego chrześcijańskiego powołania!

W Katechizmie Kościoła Katolickiego (435) czytamy, że „imię Jezus znajduje się w centrum modlitwy chrześcijańskiej”, Apostoł Narodów przypomina, że na imię Jezusa zgina się każde kolano, a w Dziejach Apostolskich czytamy, że uczniowie w imię Jezusa wyrzucali złe duchy. Te fakty potwierdzają, że Osoba Jezusa Chrystusa znajduje się w centrum naszego życia. Bez osobistego odniesienia do Boga egzystencja chrześcijanina jest niepełna, gdyż tylko Jezus daje życie. On jest życiem, a my w relacji do Niego zawsze pozostajemy ludźmi grzesznymi. Dlatego potrzebujemy nieustannego zwracania się do naszego Pana. Trafnie ujmuje tę rzecz wschodnia modlitwa serca, zwana też modlitwą Jezusową: „Panie, Jezu Chryste, Synu Boga żywego, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem”.

Ks. Mieczysław Kinaszczyk